

# GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

PIĄTEK 24 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 170 (1094)

## W piątym dniu procesu

# Doboszyński - szpieg hitlerowski inspirator bojówek i prowokator uprawiał bezkarnie swe „rzemiosło“ w Polsce sanacyjnej Agentury imperialistyczne i Watykan — patronami zbrodni i zdrady

WARSZAWA (PAP) — W piątym dniu rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie przesłuchiwał w toku postępowania dowodowego szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku.

Świadkowie naświetlili powiązania Adama Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jak też i przedstawili środki ostrożności, jakie wobec niego przedsięwzięto w czasie służby wojskowej w Wojsku Polskim w Wielkiej Brytanii, a zmierzające do uniedostępnienia mu, z uwagi na brak wiary w jego lojalność wobec narodu polskiego, wglądu w plany tajnych prac fortyfikacyjnych, które koledzy jego w tym czasie wykonywali.

Marian Pajdak zeznał o przetrzymaniu Doboszyńskiego do Polski i jego działalności w kraju, o kontakcie oskarżonego z hierarchią kościelną oraz o roli Watykanu w realizacji planów „Miedzynozza“.

Świadek Edward Kowalewski zeznał przed Sądem, iż pracując przed wojną w samodzielnym referacie informacyjnym DOK I został przed 20 laty wyznaczony z urzędu do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Aleksandra Tyszkiewicza. W posiadanych przez nas materiałach figurowało nazwisko jakiegoś pracownika „IKC“ z Krakowa, który też był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a także znajdowało się tam nazwisko Adama Doboszyńskiego.

### Sanacja wiedziała, że Doboszyński jest szpiegiem!

Dowiedziałem się później od kolegów — kontynuuję swe zeznania — że Doboszyński pozostaje pod stałą inwigilacją polskiego kontrwywiadu. Koledzy mi mówili, że został przyłapany list do Doboszyńskiego od Schlegera z Łodzi, który był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Słyszałem też, że Doboszyński utrzymywał kontakt z organizacją młodzieży, która po zakończeniu wojny pod wpływami hitlerowskimi.

Na wniosek prokuratora przewodniczący postanawia zarządzić tajność sprawy w części dotyczącej zeznań świadka Kowalewskiego odnośnie dokumentów II-go oddziału Wojska Polskiego w latach 1932—36.

Po wznowieniu jawności rozprawy, przewodniczący oświadczył, iż z uwagi na to, że nie zostały ujawnione okoliczności, dotyczące tajemnicy służbowej, Sąd postanowił niektóre części tajnej rozprawy ujawnić.

Świadek Kowalewski zeznał, iż niektórzy oficerowie kontrwywiadu krytycznie odnosili się

**Niech żyje  
Marynarka Wojenna —  
zbrojne ramię  
Polski Ludowej  
na Bałtyku!**

do aresztowania Adama Doboszyńskiego po „Marszu na Myślenice“, uważając, iż należało pozostawić go na wolności dla zebrania liczeźniejszych dowodów obciążających.

Ujawniono również następujący fragment przesłuchania świadka przez obrońcę:

Adw. Maślanko: — Proszę powiedzieć, czy Doboszyński znajdował się u was w kartotece podejrzanych?

Świadek Kowalewski: — Na liście inwigilowanych.

Świadek Władysław Panteraboczko zeznał przed Sądem, iż do roku 1939 był oficerem 2-go oddziału na stanowisku kierownika kontrwywiadu placówki oficerskiej DOK VII z siedzibą w Ostrowiu Wielkopolskim i, że z nazwiskiem Doboszyńskiego zetknął się z racji pełnienia przez siebie powinności służbowych.

Charakteryzując ówczesne prace swej placówki, która rozpracowywała aferę szpiegową Antoniego Dąbrowskiego, skazanego później w Poznaniu za szpiegostwo na rzecz Niemiec — świadek stwierdza:

### Niemieckie kontakty...

Wiosną 1939 roku otrzymałem zawiadomienie z wydziału 2-go b. sztabu głównego z Warszawy poprzez centralę kontrwywiadu w Poznaniu, informujące, że na teren Poznania przyjeżdża Doboszyński i, że spodziewany jest jego kontakt z drem Ma-

kiem w Ostrowiu. Dr Mamak był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i znano go z kontaktów z Dąbrowskim.

Następnie składał zeznania świadek, Przemysław Weis, były oficer armii gen. Sikorskiego, świadek opowiedział o inspekcji oddziału saperów, w którym służył oskarżony Doboszyński.

Inspekcji dokonał świadek oraz płk. Grabowski. Oddział stacjonował w Szkocji, pilnując ważnych obiektów wojskowych. Wyżsi wojskowi, spostrzegłszy Doboszyńskiego, stojącego w szeregu, wymienili między sobą zdania, z których wynikało, że odnosi się on do Doboszyńskiego z wielką nieufnością.

Innym razem — mówi świadek — płk Krupski, po powrocie z odprawy, oświadczył, że jest za rządzenie od szefa sztabu korpusu, aby nie angażował do pracy w sztabie ani przy robotach fortyfikacyjnych porucznika Doboszyńskiego.

Przewodniczący: Czy płk. Krupski powiedział, dlaczego nie posyła Doboszyńskiego do robot saperkich?

Świadek: Wyrażnie nie było to powiedziane, ale płk. Grabowski w rozmowie ze mną powiedział: „METNA JEDNOSTKA, NIEWIADOMO SKĄD I CO“.

Prokurator: Czy rozkaz usunięcia Doboszyńskiego od wszelkich prac sztabowych i fortyfikacyjnych mógł wynikać tylko z faktu działalności politycznej Doboszyńskiego?

## Skandaliczna afera łapówkowa w USA z udziałem czołowych urzędników Min. Obrony

### Pulk. Hunt — handlarz wpływów i protekcyjek

WASZYNGTON (PAP) — W tutejszych kołach politycznych panuje duże poruszenie z powodu ujawnienia przez dziennik „New York Herald Tribune“ skandalicznej afery łapówkowej w związku z zamówieniami dla różnych instytucji rządowych i armii USA.

Uczestnikami tej afery były według relacji wspomnianego dziennika — różne wybitne osobistości amerykańskie.

Głównym winowajcą był płk. Hunt, który, powołując się na znajomości w kierowniczych kołach waszyngtońskich — założył prosperujące doskonale „przedsiębiorstwo“, by wyjednywać dostawy rządowe dla przemysłowców amerykańskich za opłatą 5 proc. zysków.

Wśród osób, na których znajomość powoływał się przedsiębiorczy b. oficer znajdują się sekretarz obrony USA Johnson, jeden z doradców prezydenta Sttelman, adiutant prezydenta Trumana gen. Vaughan, b. dyrektor zarządu demobilu Larso i szereg wysokich oficerów intendenty.

Dziennikarze amerykańscy, którzy odwiedzili biuro Hunta w Waszyngtonie stwierdzili, że znajdują się tam olbrzymia kolekcja fotografii czołowych postaci waszyngtońskich z dedykacjami dla Hunta. W kolekcji tej figuruje nawet fotografia prezydenta Trumana.

W sprawie Hunta rozpoczęła

się równoległe śledztwo prowadzone z jednej strony przez Kongres, z drugiej zaś przez Ministerstwo Obrony i podległe mu instytucje.

## W kolchozach Peremcha i Traktoroput

# Wspaniała pszenica i pola buraczane budzą podziw wycieczki chłopskiej na Ukrainie

MOSKWA (PAP). Z 12 grup, na które podzieliła się delegacja chłopów polskich, bawiąca na Ukrainie — największa, w liczbie 50 osób, w większości kobiet — zwiedziła kolchozy Peremcha i Traktoroput w obwo-

dzie kijowskim.

Kolchoźnicy powitali serdecznie gości polskich.

Uczestnicy wycieczki interesują się szczególnie zasiewami buraka cukrowego, które są zasadniczymi uprawami obu wy-

## Wojska Kuomintangu w prowincji Kwantung przeszły na stronę Armii Ludowej

PEKIN (PAP) — Przewodni-

czący Chińskiej Partii Komunistycznej, Mao-Tse-Tung i dowódca naczelny Czu-Teh polecił generałowi Wu-Czi-Wei, który zbuntował się przeciwko Kuomintangowi w prowincji Kwantung, by przegrupował podległe mu wojska i uzgodnił ich działalność z akcją wyzwoleniczej armii ludowej w celu oswobodze-

nia całej prowincji. Jednocześnie Mao-Tse-Tung i Czu-Teh wezwali generała Wu-Czi-Wei i innych patriotów, służących dotychczas w szeregach armii kuomintangowskiej, by poinformowali wszystkie wojska Kuomintangu w tej prowincji, iż armia ludowa przyjmie wszystkich tych, którzy zechcą zerwać z reakcją.

Była wówczas tendencja, aby nikomu nie odmawiać służby w szeregach. Brygada posiadała wówczas ludzi z najróżniejszych ugrupowań.

Kończąc zeznania, świadek stwierdza, że na jednej z odpraw płk. Krupski wydał rozkaz, aby wszystkie pisma Adama Doboszyńskiego natychmiast zbierać i oddawać zwierzchni kcm.

Po zakończeniu zeznań świadka Weisa, prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów dwu dokumentów, będących potwierdzeniem zeznań świadków Kowalewskiego, Boczko-Pantery i Weisa, którzy zeznali, iż osk. Doboszyński był rozpracowywany przez kontrwywiad polski, jako agent niemiecki. Następnie prokurator prosi o powołanie przez sąd w charakterze świadka mjr. Nowińskiego, który naświetlił kwestię, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez 2 oddział jako agent niemiecki w Polsce przedwojenniej.

Sąd przychylił się do powyższych wniosków. Świadek Nowiński zostanie przesłuchany na rozprawie w dniu 24 bm.

## 21.200 cegieł w ciągu jednego dnia

ulożyła  
w Łodzi  
trójka  
murarska



### ob. Franciszka Hadrysiaka

GODZ. 8 RANO: Na budowie domu Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego przy ul. Zachodniej 56-58 prowadzonej przez oddział PFB Nr 3, MURARZ FRANCISZEK HADRYSIAK wraz z POMOCNIKAMI: OB. OB. JÓZEFEM MARCZEWSKIM i JANEM OSIEWALĄ PRZYSTĘPUJE DO POBICIA SWEGO ZYCIOWEGO REKORDU, wyrażającego się cyfrą 12 tys. cegieł w ciągu dnia roboczego. Piętrzą się stosy równo ułożonych cegieł — tuż przy murze, który będzie wznosiła „trójka“. Organizacja placu budowy przygotowała wszystko, by murarz Hadrysiak mógł spokojnie i wydajnie pracować: cement, wapno i narzędzia — łopaty, którymi rzuca się wapno, spajające cegły.

System „trójkowy“, tak zwany polski — osiągnął już w Warszawie wynik 18.600 cegieł w ciągu dnia. ZOBACZYMY, CO POTRAFI NASZ ŁÓDZKI MURARZ!

GODZ. 12. — Choć dopiero 4 godziny upłynęły od chwili rozpoczęcia pracy, jest już niemal pewne, że rekord będzie pobity. Normalna przerwa obiadowa, z której korzysta „trójka“, mija właściwie już pod znakiem radości.

GODZ. 15 — JUŻ JEST 15 TYS. CEGIEŁ! Mur wznosi się równo, pioną są sprawdzane natychmiast, murarze pracują spokojnie, bez pośpiechu. Tylko — każdy ruch jest celowy: z jednego krańca budowy na drugi wznosi się stopniowo prostokąt fundamentów — wózkami dowozi się wapno — łopata narzuca je na mur i natychmiast cegła — jedna obok drugiej — jedna na drugiej — mur rośnie „w oczach“!

GODZ. 17. MURARZ HADRYSIAK I JEGO POMOCNICZY JÓZEF MARCZEWSKI I JAN OSIEWALA POBILI REKORD W POLSKIM SYSTEMIE TRÓJKOWYM: W CIĄGU JEDNEGO DNIA UŁOŻYLI W MURZE 21.200 CEGIEŁ!

„Wcale nie jesteśmy zmęczeni“ — mówi cała trójka. — „Mogliśmy i dłużej popracować“. „Starym systemem, żeby ułożyć tyle muru, musiałbym pracować 14 dni!“ — mówi z dumą ob. Hadrysiak.

Polski system „trójkowy“ w budownictwie łódzkim stał się faktem.

## Antypaństwowa presja dygnitarzy Kościoła w CSR na katolickich księży — patriotów

### Premier Zapotocky o nadużywaniu religii przeciw państwu

PRAGA (PAP). — Przemawiając przez radio premier Zapotocky stwierdził, że niektórzy przedstawiciele wyższego duchowieństwa z arcybiskupem Beranem na czele usiłują, wspólnie z zewnętrznymi

wrogami Republiki, wykorzystać Kościół do wystąpień przeciwko Republice i szerzą wśród obywateli kłamliwe wiadomości, ażeby w ten sposób odciągnąć ich od pracy na polu budownictwa Czechosłowackiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i wykonania planów gospodarczych.

Arceybiskup Beran zakazał zbiórki funduszy na rzecz katolickiego towarzystwa dobroczynności „Charité“ jedynie dlatego, że towarzystwo odmawia popierania wrogów Republiki i dąży do istotnie charytatywnej działalności.

Rząd czeskosłowacki — stwierdził premier Zapotocky — zapewni każdemu obywatelowi wolność wyznania i wolność ta nie jest niczym ograniczoną. Jednakże przeniesienie religijne nie mogą być pretekstem do tego, by któśkolwiek odmawiał wykonania swych obowiązków obywatelskich.

W ubiegłym tygodniu arceybiskup Beran i biskupi zarządzili odczytanie we wszystkich kościołach listu pasterskiego, który zawierał ataki na Republikę Czechosłowacką. Duchownym, którzy odważyli by się nie wykonać tego zarządzenia, groziła kara aż do usunięcia z szeregów kleru.

Rząd nie pozwolił kościołowi na nadużywanie swego stanowiska do celów antypaństwowych. Rząd czeskosłowacki nie dopuścił do tego, by naruszano konstytucję i inne ustawy. Arceybiskupom i biskupom nie wolno gwałcić wolności przekonań katolickich duchownych — patriotów. W Czechosłowacji zabezpieczona będzie możliwość twórczej pracy wszystkim obywatelom, którzy pragną pracować dla dobra Republiki i narodu, a przeciwko prowokatorom będą zastosowane odpowiednie środki, zgodnie z prawem i sprawiedliwością.

### KOMUNIKATY

Uwaga, słuchacze kursu dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych!

Dzisiaj o godz. 17.00 seminarium z wykładu „Praca kulturalno-osiwiatowa w fabryce“.

O godz. 18.00 wykład. Obecność obowiązkowa.

Wydział Propagandy ŁK PZPR i Redakcja „Głosu Robotniczego“

# W rocznicę Deklaracji Warszawskiej

## Jestem radzieckim człowiekiem

Wśród eksponatów Centralnego Muzeum Czerwonej Armii w Moskwie znajduje się tom poezji Puszkina, otwarty na str. 321. Dwa wiersze na tej stronie są podkreślone: „Nadchodzi kat... O, nocy tortur!... To poemat „Poltawa“. Cała strona zapisana jest kreślonymi w popielcu notatkami.

W październiku 1948 r. partyzant Mikołaj Kokariew w nocy na 15 października 1948 r. pisał: „Nie jestem żebrakiem, aby błagać o życie. Jestem prawdziwym człowiekiem radzieckim... Ginę za przyjaciół, za kraj ojczysty, za Stalina... Oto, zdaje się, przyjechała moja śmierć. Za 5-10 minut będzie po wszystkim... Jeśli ktoś przeczyta to, niech odnajdzie moją rodzinę i powie synowi, który ma już pięć lat, że ojciec jego zginął za jego szczęście i za szczęście milionów radzieckich dzieci w przyszłości...“

Mikołaj Kokariew nie zdążył zapisać swych myśli do końca. Otworzył się drzwi celi i wprowadzono go na rozstrzelanie. Tom Puszkina pozostał gdzieś w kącie celi aż do chwili, gdy znalazła książkę zwycięzcy czerwonoarmistów, którzy przekazali ją później do Muzeum.

Ta historia prawdziwa nie jest czymś wyjątkowym. Wśród rzeczy poległych żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej znajdowano nierzadko twory wielu pisarzy rosyjskich, które dla bojowników o wolność świata były — wśród ciężkich zmagania z faszyzmem — źródłem mocy, hartu i wytrwania, skarbnicą patriotycznych wzorów i przykładów.

Tak oto kształtem heroicznego czynu bojowego był w naszym wierszu: „Do Czajadajewa“:

„Półki swobody płomień tajny  
Rozpala serc szlachetnych wnąc  
trzy,  
Ojczyźnie, bracie mój, oddajmy,  
Porywy duszy najgorętsze...“  
(przekład J. Tuwima).

## Zwolnienie tomy Biłera

NOWY JORK (PAP) — Nowa znana działaczka antyfaszystowska Gertruda Eisler, przetrzymywana dotychczas przez władze amerykańskie na wyspie Ellis Island, została zwolniona i wysiedlona z USA. Udała się ona z lotniska La Guardia samolotem do Europy.

Przed rokiem obradowała w Warszawie Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR i krajów demokracji ludowej. Wynikiem prac tej konferencji była deklaracja ośmiu państw o uregulowaniu zagadnienia niemieckiego, a w związku z tym całokształtu stosunków w powojennej Europie.

Ministrowie ośmiu państw zebrał się w Warszawie wkrótce po ogłoszeniu komunikatu z obrad tajnej konferencji Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i państw Beneluxu w Londynie, która stała się pierwszym oficjalnym niejakim odstępstwem od uchwały z chodnich od wytycznych układu poczdamskiego.

Deklaracja Warszawska stwierdzała, że „zwolnienie separatystycznej narady londyńskiej w sprawie niemieckiej świadczy o tym, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, które organizowały tę naradę, postawiły sobie za cel likwidację Rady Ministrów Spraw Zagranicznych stworzonej na Konferencji Poczdamskiej, a także likwidację czterostronnego mechanizmu kontroli w Niemczech utworzonego uprzednio na podstawie porozumienia czterech mocarstw“.

Deklaracja stwierdzała dalej, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zrezygnowały nawet „z czysto słownego uznania politycznej i gospodarczej jedności Niemiec, co uprzednio czyniły“.

W odpowiedzi na te próby pogwałcenia przyjętych zgodnie przez cztery mocarstwa zobowiązań, zebrani na Konferencji Warszawskiej ministrowie wysunęli pełny program rozwiązania sprawy niemieckiej, oparty na zasadzie współpracy czterech mocarstw i zmierzający do demilitaryzacji Niemiec, ustanowienia na określony przedział czasu kontroli czterech mocarstw nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry, utworzenia tymczasowego, demokratycznego i pokojowego rządu ogólnoniemieckiego, opracowania traktatu pokojowego dla Niemiec i ewakuacji wojsk okupacyjnych w rok po zawarciu tego traktatu.

Nie tylko wszystkie rządy postępowe i demokratyczne ale i postępowe odłamy opinii publicznej państw kapitalistycznych przyjęły pozytywnie punkty Deklaracji Warszawskiej. Pismo włoskie „La Repubblica“ stwierdzało np., że „Deklaracja Warszawska przynosi ducha pokoju. Tworzy ona odpowiednią platformę ogólnego porozumienia“.

— Nie można dopuścić — stwierdza mowa — ażeby deputowani pozwalali na zniewagi w obawie przed uchyleciem jego immunitetu parlamentarnego.

Rząd — podkreśla gen. Joinville — nie może zwalczać komunistów na płaszczyźnie politycznej i dlatego stosuje wobec nich środki nadzwyczajne. Minister spraw wewnętrznych rzucił oszczerstwa pod adresem komunistów, a zamyka oczy na fakt

prasie innych krajów. Wyteżoną akcję w sprawie przyjęcia platformy Deklaracji Warszawskiej prowadziły w imieniu najszerzych mas ludowych partie komunistyczne na Zachodzie.

Pomimo tej zdecydowanej postawy opinii publicznej zmarshallizowane rządy krajów zachodnio-europejskich i rząd Stanów Zjednoczonych pozostawały głuche na głos pokoju, płynący z Warszawy i realizowały program wręcz sprzeczny z Deklaracją Warszawską. Odbudowywano przez myśl wojenny Niemiec Zachodni, pogłębiano rozbiłcie Niemiec, utworzono Bizone, a następnie zbudowano podstawy Trizonii, odsuwano zawarcie traktatu pokojowego i ewakuację wojsk w niewładną przyszłość, usiłując zastąpić traktat statutem okupacyjnym dla stref zachodnich.

Związek Radziecki, a wraz z nim kraje demokracji ludowej prowadziły jednak nadal konsekwentną politykę pokojową, trzymając się stale zasady, że tylko w oparciu o uprzednio przyjęte zobowiązania i tylko w ramach zgodnej współpracy czterech mocarstw sprawa niemiecka może być rozwiązana. Konsekwentna ta polityka, jak i cały rozwój sytuacji międzynarodowej, wykazywały jasno, że polityka Jajfy i Poczdamu, polityka, którą reprezentowali i głosili zebrani w Warszawie ministrowie, jest jedynie słuszną polityką. Polityka mocarstw zachodnio-europejskich odbiła się zresztą fatalnie na nich samych. Postanowienia londyńskie w sprawie Zagłębia Ruhry godząc w przemysł francuski, stworzyły groźnego konkurenta dla Belgii i Holandii, a nawet dla Anglii.

Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, coraz silniejszy nacisk opinii publicznej krajów zachodnich do magającej się trwałego, pokojowego uregulowania problemów europejskich, rosła trudności gospodarze krajów imperialistycznych i zastraszające się sprzeczności wewnątrz obozu marshallowskiego, którego jednym z fundamentów była polityka opracowana rok temu na konferencji londyńskiej, zmusiły mocarstwa zachodnie do częściowego przyznajmniej zawrócenia z obranej drogi.

Już sam fakt dojścia do skutku VI sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych świadczył o rezerwadzie mocarstw zachodnich, które przed półtora rokiem unieruchomiły tę instytucję. Konferencja paryska Rady nie doprowadziła — znowu z winy mocarstw z chodnich — do ostatecznego

## Lud francuski broni Thoreza

### Manifestacje przed parlamentem w Paryżu protestujące przeciw zamachowi rządu na nietykalność poselską przywódcy francuskiej klasy robotniczej

PARYŻ (PAP) — Jak już donosiliśmy pokrótce, 190 głosami przeciwko 100 francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek rządowy o uchyleniu nietykalności poselskiej sekretarza generalnego Partii Komunistycznej, Maurice Thoreza.

Podczas gdy w parlamencie toczyła się ożywiona debata, przed Pałacem Burboński napływały liczne delegacje, protestujące przeciwko wnioskowi rządowemu. Delegacje były kolejno przyjmowane przez przedstawicieli komunistycznej frakcji parlamentarnej.

Jako pierwszy w dyskusji zabrakł głos generał Joinville. Mówca podkreślił, że powód, dla którego rząd domaga się zniesienia nietykalności poselskiej Thoreza jest jedynie pretekstem. W historii parlamentu francuskiego nie zdarzył się jeszcze wypadek, aby dla tak błahego powodu znoszono nietykalność poselską.

Gen. Joinville przypomina, że w roku 1947 Komisja parlamentarna odmówiła uchylenia nietykalności poselskiej jednego z deputowanych MRP, który zastrzegł własnego syna, mimo iż prokurator stwierdził, że deputowany nie działał w obronie własnej.

— Nie można dopuścić — stwierdza mowa — ażeby deputowani pozwalali na zniewagi w obawie przed uchyleciem jego immunitetu parlamentarnego.

Rząd — podkreśla gen. Joinville — nie może zwalczać komunistów na płaszczyźnie politycznej i dlatego stosuje wobec nich środki nadzwyczajne. Minister spraw wewnętrznych rzucił oszczerstwa pod adresem komunistów, a zamyka oczy na fakt

przenikania gaudlistów do administracji i armii. Atakując przywódców partii komunistycznej, rząd usiłuje podważyć zaufanie, jakim darzą ich masy pracujące. Wszyscy jednak Francuzi wiedzą, że w okresie gdy zmuszono partię komunistyczną do zejścia w podziemie, Thorez wypełnił swój obowiązek, stojąc na czele francuskiej klasy robotniczej.

Mówca przypomniał w dalszym ciągu historyczny apel Thoreza i Duclos z lipca 1940 r., wzywający do walki o wolność i niepodległość Francji. Nie ulega wątpliwości, że czczono by pamięć Thoreza, gdyby podzielił los rozstrzelanego Gabriela Péri. Lud francuski i klasa robotnicza woła jednak, ażeby Thorez pozostał przy życiu i był przedmiotem ataków za walkę o postęp społeczny i pokój.

Partia komunistyczna broni pokoju. Rząd zwalcza komunistów. Rząd pragnie, ażeby Thorez został skazany z powodu przekroczenia przepisów kodeksu karnego, co pozbawiło by go praw publicznych i pozwoliło na aresztowanie w chwili dla rządu dogodnej.

Podkreślając wzrost wpływów komunistycznych we Francji, gen. Joinville stwierdza, że gdy koła reakcyjne pragną zdiablić swobodę demokratyczną, kierując swe ataki przede wszystkim przeciwko komunistom. Później przechodzi kolej na działaczy związkowych i republikanów. Mówca piastuje politykę rządu, który stwarza korzystne warunki dla de Gaulle'a, po czym przypomina o masowych protestach napływających do Zgromadzenia Narodowego przeciwko zniesie-

niu nietykalności poselskiej Thoreza.

— Bronię Thoreza — kończy gen. Joinville — lud francuski broni siebie, wolności słowa i pokoju.

Deputowany skrajnej prawicy — Mutter przyznaje, że wniosek rządowy opiera się na „banalnym incydencie wyborczym“. Tym niemniej mówca zapowiada, że będzie głosował za wnioskiem rządowym, wyrażając żal, iż rząd nie ściga Thoreza, jako przywódcę partii komunistycznej.

Deputowany Duclos przypomina, że odprawa, udzielona przez Thoreza oszczercy, została w swoim czasie celowo wyolbrzymiona, aby służyć kampanii wyborczej socjalistów. W rzeczywistości nie chodzi tu o sprawę związaną z wymiarem sprawiedliwości, ale o operację polityczną, wymierzoną przeciwko generalnemu sekretarzowi partii komunistycznej. Mówca przypomina liczne incydenty, jakie zdarzały się podczas kampanii wyborczych, stwierdzając, iż rząd nigdy nie występował z tego powodu z wnioskiem o uchylenie immunitetu parlamentarnego. Obecnie rząd zgłasza tego rodzaju wniosek, mimo że „poszkodowany“ nie wniósł przeciwko Thorezowi skargi. Duclos zaznacza, że od 1902 r. do 1940 roku złożono 108 wniosków o zniesienie nietykalności poselskiej, natomiast od wyzwolenia Francji do chwili obecnej wniosków takich było 115, przy czym 96 godziło w deputowanych komunistycznych. W roku bieżącym zanotowano 38 wniosków o zniesienie nietykalności poselskiej, w tym 36 przeciwko ko-

munistom. Rząd zmierza do pozbawienia mandatu sekretarza partii komunistycznej. Uchwalenie wniosku rządowego — podkreśla w konkluzji Duclos — było by ujmą dla honoru Zgromadzenia Narodowego.

Deputowany MRP — Bigal oświadczył, że będzie głosował przeciwko wnioskowi rządowemu.

Radykał de Giatferri podkreśla swoje „sympatie“ dla Thoreza, ale oświadcza, że będzie głosował za zniesieniem jego nietykalności poselskiej.

Na żądanie przewidzianej regulaminem ilości deputowanych — nad wnioskiem rządowym odbyło się głosowanie publiczne z trybuny.

## Po Thorezie atak na Cachina

PARYŻ (PAP) — Z inicjatywy min. Ramadiera w Zgromadzeniu Narodowym postawiono wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej deputowanego komunistycznego Marcela Cachina, redaktora naczelnego dziennika „L'Humanite“.

Minister wojny oskarża Cachina, iż w artykule ogłoszonym w „L'Humanite“ pod tytułem „100 żołnierzy francuskich ginie co dzień w Vietnamie“, zmierza do „zachwiania moralności i dyscypliny wojskowej“.

— A tak, chciałem ci powiedzieć, że w Rubiezańsku spotkałem się z Chmarą — przypominał sobie Aleksy.

— Gdzie? — obojętnym głosem zapytał Rogow.

— Spotkałem się z nim przypadkowo, kiedy włóczyłem się po ulicach — wiesz jak tam się wędruje z górki na pazurki... — zaprosił mnie do siebie. Nie miałem ochoty, ale poszedłem: była czasem taka głupia ciekawość. Czasem zdarza się, że człowiek jest niesympatyczny, lecz interesujący...

— Zapewne znów wspominał o Oldze?

— Mówił, że mu się podoba, że widywałby się z nią, ale z powodu przyjaznych uczuć, jakie żywi do mnie, pozostawia ją pod moją opieką... — powiedział Aleksy szczerze, uśmiechając się w ciemności, jaka panowała w sianach, odsuwając się na wszelki wypadek od Rogowa.

— Ja ci dam opiekę! — poważnie zagroził tamten.

— U Chmary spotkałem Grubskiego. Okazuje się, że są starymi przyjaciółmi, gdyż Grubski pracował kiedyś w Rubiezańsku. Przyszedł do Chmary, ażeby się przed nim uzałić i „goić“ swoje rany. Na mnie nie spojrzął. Chmara robił mi wyrzuty, że tak bezlitośnie obszedłem się z jego przyjacielem. Jeżeli nawet człowiek się omylił — nie trzeba go było od razu wypędzać! Zresztą współczucie dla Grubskiego łączy się u niego z dość pogardliwym stosunkiem do niego. Kiedy Grubski odszedł, powiedział do mnie: — „Zupełnie rozkleił się! A mężczyzna powinien w trudnych chwilach być silniejszy...“

## W. Ażciew

## Daleko od Moskwy

— Wcale nie śmieszne.

— Zdawało mi się, że śmiesz się w kuduk.

— Dziwak z ciebie Aleksy! No i co dalej?

— To wszystkiemu Trzeba było wracać do domu. — Głos Rogowa zcichł, wspomnienia zdenerwowały go. Nie pozwoliła zostać u siebie a na punkt nie chciała puścić: jeśli jesteś chory — idź do szpitala. Ale ja wyczekałem stosownej chwili i uciekłem...

— Czy rzeczywiście nie próbowałeś otworzyć z nią porozumienia? Konstancy ją oszukał. I umarł, jak pies. Kiedy mi opowiadała nie mogła ukryć swego wstrętu...

— Mówię jej: „Nie mogę bez ciebie żyć. Albo zabij, albo nie odpędzaj od siebie“ — z trudem wykrztusił Rogow.

— Odwrócił się całym swoim ciężarem i przycisnął Aleksę.

— Niedźwiedziu! Cóż ona ci powiedziała! Odeszła na bok, jak gdyby się czegoś przelekła. Stoi, jak zapomniana sierotka, a ja nie mam odwagi zbliżyć się. Powiedz mi Aleksy, co mam teraz zrobić? Wciąż czekałem, czekałem! Dawniej coś mi przeszkadzało. Teraz Olga wręczała wyrwała Konstancję z duszy... Ale mnie nie kocha i zdaje się, że już mnie nie pokocha!...

— Możliwe, że nie rozumiesz jej. — odpowiedział bo-

namięśle Kowszow. — Olga cię kocha i z każdym dniem będzie kochała coraz bardziej. Jednakże jest człowiekiem tego typu, że przyjdzie do ciebie dopiero wtedy, gdy dusza jej będzie czysta. Obecnie, chociaż z Konstancją wszystko skończone, dusza jej znajduje się w rozterce i niepokoju. Przypomnij sobie ile przecierpiała. Rozumiem ją, gdyż miłość jej była prawdziwa i zapewne pierwsza w życiu. Coś ją przyciągało do niego, i równocześnie odpychało. Kiedy dowiedziała się, że jest na froncie, miała dla niego dużo współczucia. Gdyby była człowiekiem słabszym lub o małej duszy — sama szukałaby w tobie pocieszenia i oparcia. Ale ona tego nie chce — więc może tak właśnie jest dobrze. A ty staraj się przecierpieć, pohamuj się i nie niepokój jej na razie...

Rogow chciwie słuchał Kowszowa i tylko przerywany oddech zdradzał jego zdenerwowanie. W słowach Aleksę szukał jak gdyby sprawdzianu swoich wątpliwości.

— Tak mówisz, aby mnie pocieszyć! — wycedził przez zęby. — Powiedziała mi na pożegnanie... „Więcej do mnie nie przyjeżdżaj. Kiedy będzie trzeba — sama do ciebie napiszę... O mnie bądź spokojny. Chmara jest dla mnie niczym. Po tym co przeżyłam, niczego się nie obawiam“. Czyli, innymi słowy, w grzeczny sposób wskazała mi drzwi!...

— Nie, nie rozumiesz jej! Wierz mi, że mam rację. Twoja namiętność przeszkadza ci trzeźwo myśleć.

— Dostyć Aleksy! Jesteś dobrym przyjacielem, ale nie potrzebujesz mnie leczyc walerianowymi kromkami. Lepiej pomówmy o czymś innym.

# Zespoły najwyższej jakości istnieją i pracują w PZPB Nr 17

Znany już dziś w całym kraju zespół najwyższej jakości z PZPW Nr 1 z Marią Terpilakową na czele, powstały w okresie Czynu 1-szomajowego. Osiągnięciem tego zespołu było i jest produkowanie 100 procent pierwszego gatunku. Hasło rzucone przez zespół Terpilakowej znalazło żywy odźwięk wśród wielu załóg fabrycznych, zanim jeszcze wiadomość o rozpoczęciu walki o jakość dotarła na szpalty prasy. Już w początkach kwietnia br. na wieść o wysiłkach zespołu Terpilakowej, w innej fabryce łódzkiej, mianowicie w PZPB Nr 17 — powstaje 10 zespołów pierwszej jakości.

Jak wielkie znaczenie dla produkcji zakładów miało powstanie zorganizowanych z inicjatywy robotników brygad pierwszej jakości widzimy z cyfr, mówiących o stałym wzroście procentu produkcji pierwszego gatunku.

Praca zespołów pierwszej jakości natrafiała w początkowym okresie na poważne trudności, wynikające z nierównych kwalifikacji robotników, pracujących w zespołach, braku wypracowanej metody kolektywnej pracy.

Wśród dziesięciu zespołów, walczących o tytuł zespołu najwyższej jakości wysunął się na czoło zespół Józefa Bartniakowej, który już w kwietniu br. osiągnął 100 procent pierwszego gatunku. Członkami zespołu są same kobiety: Weronika Gajda, Helena Król, Maria Fijałkowska i Bronisława Oleszczyk — młode robotnice, które pod kierunkiem przodownicy Bartniakowej zdołały w krótkim czasie podnieść swoje kwalifikacje zawodowe, prześcigając wielu doświadczonych tkaczy i tworząc wzorowo pracujący i współpracujący ze sobą zespół.

Za przykładem zespołu Bartniakowej poszły i inne zespoły, które usiłując osiągnąć przodującą brygadę, osiągnęły 99 procent prymy — jak na przykład brygada ob. Marii Wagner i Eleonory Rutkowskiej. Pozostałe zespoły przekroczyły 95 procent pierwszego gatunku.

Zespoły pierwszej jakości PZPB Nr 17 mają za sobą krótki okres pracy, trudno więc dziwić się, że nie wszystkim udało się osiągnąć od razu 100 procent pierwszego gatunku. Jak już wspominaliśmy, szereg trudności, a przede wszystkim brak doświadczenia w zespołowej pracy stało na przeszkodzie do zrealizowania hasła: produkowania samej prymy. Trzeba również zaznaczyć, że na osiągnięcia współzawodniczących zespołów pierwszej jakości ma duży wpływ praca majstrów.

Na konkretnych przykładach widzimy, że wzorowa praca majstrów takich, jak tow. Józef Gulaj, czy tow. Andrzej Menes, którzy obsługują sale, na których pracują zespoły Bartniakowej i Wagnerowej, przyczynia się w dużej mierze do lepszej pracy tych zespołów. Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszyscy majstrowie w PZPB Nr 17 poszli w ślady tow. tow. Gulaja i Menesa i nie doceniają dotąd

znaczenia pracy zespołów pierwszej jakości dla produkcji zakładów. Pora, by opieszały wyciągnęli z tego wnioski. Działalność brygad pierwszej jakości w PZPB Nr 17 przyniosła nie tylko wyraźne polepszenie jakości produkcji zakładów, ale również wpłynęła dodatnio na całą załogę fabryczną, przypominając jej o obowiązkach produkcyjnych, a przede wszystkim o konieczności przestrzegania dyscypliny pracy.

Wysiłki zespołów pierwszej jakości poruszyły i zmobilizowały załogę fabryki. Robotnicy zrozumieli i docenili sens

alizowania hasła: produkowania samej prymy. Trzeba również zaznaczyć, że na osiągnięcia współzawodniczących zespołów pierwszej jakości ma duży wpływ praca majstrów.

znaczenia pracy zespołów pierwszej jakości dla produkcji zakładów. Pora, by opieszały wyciągnęli z tego wnioski. Działalność brygad pierwszej jakości w PZPB Nr 17 przyniosła nie tylko wyraźne polepszenie jakości produkcji zakładów, ale również wpłynęła dodatnio na całą załogę fabryczną, przypominając jej o obowiązkach produkcyjnych, a przede wszystkim o konieczności przestrzegania dyscypliny pracy.

Wysiłki zespołów pierwszej jakości poruszyły i zmobilizowały załogę fabryki. Robotnicy zrozumieli i docenili sens

alizowania hasła: produkowania samej prymy. Trzeba również zaznaczyć, że na osiągnięcia współzawodniczących zespołów pierwszej jakości ma duży wpływ praca majstrów.

znaczenia pracy zespołów pierwszej jakości dla produkcji zakładów. Pora, by opieszały wyciągnęli z tego wnioski. Działalność brygad pierwszej jakości w PZPB Nr 17 przyniosła nie tylko wyraźne polepszenie jakości produkcji zakładów, ale również wpłynęła dodatnio na całą załogę fabryczną, przypominając jej o obowiązkach produkcyjnych, a przede wszystkim o konieczności przestrzegania dyscypliny pracy.

Wysiłki zespołów pierwszej jakości poruszyły i zmobilizowały załogę fabryki. Robotnicy zrozumieli i docenili sens



## Architektura nienawiści

Jeden z kolegów — dziennikarzy, który bawił w Czechosłowacji w okresie nakręcania filmu „Ulica Graniczna”, opowiadał mi o rozmowie swojej z pewnym Słowakiem na temat u-w-filmu:

— Budowanie „ulic granicznych” między ludźmi — oświadczył ów Słowak — to hitlerowska „urbanistyka”, ale nie tylko Hitler był takim ludobójczym „architektem”. My też mieliśmy u siebie w Słowacji pralata Tiso...

Pralat Tiso... Hm, „de mortuis nil nisi bene” (nic złego na zmarłego), ale przecie pralata Tiso zmarł śmiercią niezwykłą: został stracony z wyroku sądu, jako aktywny kolaborant renegat i zdrajca ojczyzny i narodu. Jeśli 14 marca 1939 r. proklamował Hitler utworzenie „niepodległej republiki słowackiej”, to głównie dlatego, że znalazł dla tej republiki odpowiednio godnego „premiera”, właśnie — pralata Tiso.

Tiso nie zawiódł nadziei swego protektora. Jeszcze w 1939 roku zdążył oświadczyć przed parlamentem faszystowskich: „PROGRAM NASZ I NAZIZM MAJĄ DUŻO WSPÓLNEGO I RĘKA W RĘKĘ DZIAŁAJĄ DLA ZREFORMOWANIA ŚWIATA”. I Tiso faktycznie „świat reformował”, maby wprowadzić „świat”, świat „republiki słowackiej”, ale teren pod działalność „reformatorską” zupełnie wystarczający. Wprowadził dyktando faszystowską, żelazną ucisk ludu słowackiego i — to się zawsze jakoś z sobą wiąże — masową, barbarzyńską eksterminację Żydów, którą „usprawiedliwił” w następujący sposób: „wszystko, co w tym względzie przedsięwzięmy, czynimy z miłości do naszego własnego narodu. MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO I MIŁOŚĆ OJCZYZNY ROZWINĘŁY SIĘ W OWCONĄ WALKĘ PRZECIW WROGOM NAZIZMU”.

Ten „rozwoj” uczuł doczekał się potępienia ze strony wszystkich patriotów — katolików słowackich. Lecz cóż t.zw. kościół urzędowy? Cóż na to — Watykan?

Watykan mianuje zdrajcę i ludobójcę słowackiego — szambelanem papieskim, a w czerwcu 1940 roku oznajmia oficjalnie przez radio:

„Stolica święta WITA Z ZADOWOLENIEM oznajmia monsignora Tiso, głowy państwa słowackiego, że ZAMIERZA WYBUDOWAĆ SŁOWACJĘ PODEJĆ PLANU CHRZEŚCJAŃSKIEGO...”

Nieladnie, bardzo Nieladnie utożsamiać tak fałszywie i cynicznie „plan chrześcijaństwa” z „planami watykańskimi”. Plan chrześcijański (prawdziwie — chrześcijański) buduje na miłości bliźniego, na przykazaniach ewangelii, „plan watykański” przewiduje, niestety, zupełnie inną „budowę”: budowę „ulic granicznych” między ludźmi, użmożnienie nienawiści i — co tu obijać w bawelnę — ciągłą i trwałą ewolucję nazizmu. Znamy, dobrze znamy tę „architekturę ideologiczną”: ona to przecież zamieniła naszą stolicę w gruzy, a cały kraj — w ruinę.

## Radzimy jak ulepszyć produkcje

### Międzyoddziałowa narada wytwórcza w PZPB Nr 2

Konferencja Miejska PZPR postawiła przed nami zagadnienie walki o eksport. PZPB nr 2, jako jeden z tych zakładów, które mają pewne niedociągnięcia w produkcji tkanin eksportowych, postanowiły zwołać na radę wytwórczą w celu omówienia spraw związanych z walką o jakość produkcji.

Podajemy szereg wypowiedzi robotników.

**SLUŻE ŻALNE TKALNI**  
Tow. Dralich — tkaczka na 6 krosnach, mówi: „Niektóre osnowy są tak źle nawinięte, że w jednym miejscu nici są luźne, a w drugim mocno napięte i z tego powodu te luźne nitki ciągle wraz z lamelkami opadają i krosno zamiast być w ruchu staje niepotrzebnie serki razy. Oczywiście na tym krośnie produkcja jest zmniejszona do minimum, a tkaczka traci czas na ciągle uruchamianie go.”

Tow. Dębska, również tkaczka — mówi: „Od nas wymagają — i słusznie — dobrej sztuki towaru. Z kolei my, tkaczki mamy prawo żądać od przędzalni dobrego wątku. Niestety, watek nr 12 jest tak źły, że szpulki rozciągają się, wrabiają się w tkaninę, zatrzymują widelec, przez co robią się w towarzysz pasy i szereg innych błędów. Skutek jest taki, że krosno produkuje zaledwie 20 tys. wateków dziennie, a w dodatku tkalnina nie nadaje się na eksport.”

Tkaczka Czerwińska zwraca uwagę na brudne szpulki, jakie się znajdują wśród wątku. A przecież brudna tkanina równie nie będzie zakwalifikowana na eksport.

Tow. Płowarska prosi pom

gaczki o sumienne wypełnianie swych czynności, boć pomagaczka jest przydzielona do dyspozycji tkaczek w tym celu, aby pomagać, a nie żeby gdzieś zniekać i zostawiać krosna nie obsługowane.

#### PRZĘDZALNIA SKARŻY SIĘ NA MAJSTRÓW

Tow. Tomczakowa z przędzalni odpadkowej skarży się na majstrów. Gdyby to ode mnie zależało — powiada — ja skarżyłabym porządnie tych majstrów, którzy przeszkadzają drugim w pracy. Uważam za konieczne, by wszyscy nasi majstrowie razem z nami walczyli o jakość produkcji.

Jedną z przodownic w przędzalni odpadkowej prosi o równomierne rozpylanie wilgoci. Majster Kwiatkowski zwraca uwagę, by robotnice przepisywo przykręcały nitki, gdyż nitka źle przykręcona powoduje zgrubienie, co staje się źródłem błędów. Błąd ten ujawnia się nie u niej bezpośrednio, ale dopiero w tkalni.

M. Szumska

## W walce z wyzyskiem uprawianym przez bogaczy wiejskich

### Ustawa o pomocy sąsiedzkiej musi być przestrzegana

Polityka naszego Rządu i naszej Partii zmierza do ograniczenia możliwości ekspansyjnych bogaczy wiejskiego i do niesienia jak najdalej idącej pomocy chłopom małorolnym i średniorolnym. Ustawa o pomocy sąsiedzkiej nakłada na najmniejszych gospodarzy obowiązek pomocy — za ustaloną przez ustawę opłatą — chłopom nie mogącym z powodu braku sprzętów i inwentarza martwe

go o własnych siłach uprawiać swojej ziemi. Realizacja tej ustawy przyczynia się do unieźależnienia się chłopów małorolnego i średniorolnego od sąsiada i wyzyskiwacza i ogranicza ideologiczny, polityczny i ekonomiczny wpływ bogaczy na wsi. Lecz ustawa często jeszcze jest przez bogaczy wiejskich sabotowana.

Oto co na temat wyzysku bogaczy wiejskiego ze wsi Niemogłowy-piszze nasz czytelnik:

Do wdowy Małgorzaty Lechańskiej przyszedł Józef Kaźmierski, znany bogacz ze wsi Zyski. Powiedział on Lechańskiej, żeby oddała do niego na służbę chłopka.

Paś młody Lechański 10 krów, 4 owce i 3 konie Kaźmierskiego, ale nie pożywił się na tym bogaczowym chlebie. „Gospodarz” — jak pisze w dalszym ciągu nasz czytelnik — nawet suchego kawałka chleba chłopakowi skąpił.

„Szydło z worka” wyszło, gdy trzeba było udzielić wdowie obiecanej pomocy sąsiedzkiej. Najpierw Kaźmierski nie chciał przyjechać, bo przecież musiał swoją gospodarzkę obro-

bić. Wreszcie tak długo zwlekał, że do sadzenia ziemniaków u wdowy zabrał się w czasie, kiedy już chłopci swoje obrabiali. Wreszcie musiała Lechańska nająć sobie, wobec spóźnionej pory, konia do siania lubinu i rzepaku. Bo Kaźmierski, mimo obietnic konia nie dał.

Bogacz Kaźmierski nie jest wyjątkiem. Podobnie postąpił Wincenty Stępień ze wsi Ostrow z ob. Banasiewiczową. Popracował syn jej u bogacza, że aż krew z rąk płynęła, kiedy to od świtu do zmierzchu lał wąż nawóz na wozy, które szły w pole, a gdy zachorował z ciężkiej pracy, zastąpiła go matka (byłe tego konia uzyskać na dzieć czy dwa). Ale i ona długo nie wytrzymała. W rezultacie kawałek ziemi pozostał u Banasiewiczowej nie obsiany, a za całomiesięczną pracę otrzymała aż... 400 zł.

Są i liczne wypadki haniebnych wyzysku w sposób niedziej bezpośredni.

Józef Broda z Mroczkowa Słepego, w gminie Krzeszów, pow. opoczyński ma aż 10 najmitów, którym — prawem karczownika — po prostu postanowił

nie wypłacać dwumiesięcznego zarobku za ciężką pracę przy wybijaniu gliny.

O czym świadczą te tak liczne wypadki sabotażowania ustaw państwowych i wyzysku chłopów małorolnych i średniorolnych? Świadczą one przede wszystkim o tym, że bogaczem wiejskim w dalszym ciągu musi być prowadzona nieublagana walka i że stojąc na czele tej walki towarzysze nasi na wsi muszą mobilizować do niej wyzyskiwanych chłopów.

We wsi Dębie małorolny chłop Władysław Porta prosił bogacza Gwardyja o wypożyczenie sprzętów. Ten zażądał od niego 7 dni odrobku. Wówczas oburzeni chłopci średniorolni granicznie przyszli biedniejszemu sąsiadowi z pomocą. Podobnie postąpili sąsiedzi ob. Banasiewiczowej, której z pomocą przyszli partyjniacy.

Przykłady te świadczą o pozytywnym wielce procesie rozwijania się poczucia solidarności chłopów małorolnych i średniorolnych i rzecz jasna, że dobrze zrobili chłopci z Dębia i z Ostrowa, że pomogli swoim biednym sąsiadom. Wydaje się jednak, że tego nie wystarczy. Powinni oni byli nie tylko sami pomóc swoim sąsiadom, ale zmusić swoich bogaczy wiejskich do wykonywania ustaw państwowych i uniemożliwić im wyzysk chłopów małorolnego.

Różne są formy wyzysku na wsi i różne są formy walki z nimi. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest żadnej z tych form nie zaniedbać, nie przepuszczać bogaczowi ani jednego wypadku nadużycia, czy sabotażowania obowiązków ustaw państwowych. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest wskazywać chłopom małorolnym i średniorolnym bliskie im z ich własnej wsi zacierpnięte, przykłady wyzysku i pomóc im w organizowaniu walki przeciwko temu wyzyskowi.

## Nasi korespondenci fabryczni piszą To ich zasługa

Zaloga PZPW Nr 6 przyjęła bardzo poważne zobowiązanie: podjęła się wykonać plan roczny na dzień 20 listopada. Jakże czynnikami złożyły się na to, że mogliśmy zobowiązać się do tak znacznego przyspieszenia planu? Pierwszym i najważniejszym czynnikiem był wzrost świadomości wśród załogi naszych za-

kładów, drugim — współzawodnictwo pracy, a trzecim — racjonalizacja pracy.

Jeśli chodzi o współzawodnictwo pracy, to należy stwierdzić, że rozwija się ono u nas bardzo dobrze. Obecnie około 50 procent załogi bierze w nim udział. Szczególny jego rozwój przypada na okres przedpierwszoma-

stawy i na okres przed Kongresem Związków Zawodowych. Do zobowiązań zrealizowanych z tej okazji należy uruchomienie stajni oszczędnościowego na fabrycznym, co daje nam przeciętnie 300.000 zł oszczędności dziennie oraz uruchomienie dziewięciu samoprzężnie skrzydełkowych produkujących dziennie około 500 kg przędzy. Dzięki rozszerzeniu współzawodnictwa pracy podnieśliśmy jakość produkcji z 85 proc. do 90 proc.

Z wyróżniających się przodowników należy wymienić: ob. Rosińską Kazimierzę, która czterokrotnie zajęła pierwsze miejsce i za swą pracę została odznaczona brązowym Krzyżem Zasługi; ob. Wafęską Janinę — która dwukrotnie zajęła pierwsze miejsce i również została nagrodzona brązowym Krzyżem Zasługi, oraz szereg innych, jak Kempa Aleksandra, Misiewicz Stefan i ZMP-ówkę, kol. Chędzlik Leonard, kilkakrotnie odznaczoną w młodzieżowym wyścigu pracy. Dzięki im i wielu innym różnie zasłużonym członkom naszej załogi, nasz plan roczny wykonamy przed terminem i będzie my przygotowani do walki o wykonanie Planu Sześciolatniego.

S. Różga  
korespondent fabryczny  
PZPW Nr 6

## Śladem naszych artykułów Za niedbalstwo i niechlujstwo winę ponosi Szkoła Rolnicza w Siemienicach

W związku z artykułem korespondenta fabrycznego ob. Janusza Stanisława z Zakładów Wytwórczych Telefonów i Urządzeń Technicznych, wydrukowanym w „Głosie Robotniczym” z dnia 13. 5. 49 r. pod tytułem: „Radosny dzień we wsi Siemienice”, postawiony został, między innymi, zarzut Technicznej Obsługi Rolnictwa, z którego wynika, że młockarnie i lokomobile będące własnością TOR-u, nie wymagające dużej naprawy, od półtora roku niszczeją pod gołym niebem.

Zarząd Centralny TOR-u w Łodzi, celem wyjaśnienia tej sprawy, wydelegował na miejsce komisję, która stwierdziła, że wymienione w ar-

tykule maszyny znajdowały się rzeczywiście na terenie zabudowań Szkoły Rolniczej bez żadnej osłony.

Administracja szkoły, której maszyny przekazano do dyspozycji na podstawie zezwolenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, pomimo upomnień z naszej strony, usunęła je spod szop bez porozumienia się z TOR-em, budując na tym miejscu silosy.

A więc winę za tego rodzaju karygodne marnotrawstwo ponosi nie TOR, a Dyrekcja Szkoły Rolniczej.

Techniczna Obsługa Rolnictwa  
Przedsiębiorstwo Państwowe Zarząd Centralny

## Otrzymaliśmy legitymacje partyjne

Przed kilku dniami w Państwowym Monopolu Spirytusowym odbyło się uroczyste zebranie partyjne, na którym nastąpiło wręczenie legitymacji PZPR członkom naszej organizacji. Zaszczyc to dla nas nie lada, że w dzielnicy „Widzew” właśnie my pierwsi otrzymaliśmy nowe legitymacje.

Na uroczystości był obecny pierwszy sekretarz dzielnicy, tow. Wypych. W przemówieniu wygłoszonym na zebraniu podkreślił on doniosłość tej chwili dla każdego członka Partii.

Legitymacja partyjna nakłada ogromne obowiązki na jej posiadacza. Każde mu ona przodować w pracy, w każdym mo-

menie, w każdej sytuacji państwowej i partyjnej i z masami pracującymi.

Jako pierwsza otrzymała legitymacje partyjne przodownice pracy oddziału rozlewni, tow. Wierzbicka Apollonia, która w słowach pełnych wzruszenia zapowiedziała do zebranych towarzyszy, by strzegli legitymacji partyjnej jak źrenicy oka, by zawsze pamiętali o obowiązkach partyjniaka.

Zebranie zakończyliśmy odśpiewaniem „Międzynarodówki”.

W. Latocha  
korespondent fabryczny  
PMS

# W marszu z młodzieżą świata

## Czechosłowacja

Po udanej akcji „Młodzież rządzi Brnem”, która dowiodła, że młode postępowe pokolenie Czechosłowacji zdolne jest samodzielnie kierować życiem wielkiego miasta, Związek Młodzieży Czechosłowackiej organizuje następne akcje tego rodzaju. Akcje te cieszą się w Czechosłowacji wielką popularnością. I tak w dniach 3 — 6 czerwca członkowie SCM sprawowali zarząd miasta Znojmy. Poza tym młodzież SCM powiatu rombońskiego w porozumieniu z Powiatową Radą Narodową weźmie w swoje ręce zarząd całego powiatu.

## Francja

W związku z mającym się odbyć w czerwcu Krajowym Kongresem Młodzieży Wietnamu, Związek Republikańskiej Młodzieży Francuskiej przesłał pismo do młodzieży Wietnamu, w którym czytamy: — „Młodzież francuska uznaje słusność Waszej walki; wiemy, jak wielką dzieje się Wam krzywda; zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby wstrzymać kontynuowanie tej barbarzyńskiej wojny, skierowanej przeciwko Waszemu ludowi“.

## Indonezja

Wojska holenderskie zamordowały w mieście Balapan studenta nazwiskiem Urip Djogo diguno — sekretarza Związku Studentów Indonezji. Został on zamordowany bez sądu, w trzy dni po aresztowaniu.



# Wszyscy ZMP-owcy do walki z analfabetyzmem

Ustawa o likwidacji analfabetyzmu z dnia 7 kwietnia 1949 r. zapoczątkowała nowy etap w walce o upowszechnienie oświaty i kultury w Polsce. W tej wielkiej bitwie o podniesienie oświaty, zakrojonej na skalę ogólnopolską bierze aktywny udział Związek Młodzieży Polskiej. Organizacja nasza w okresie letnim planuje zorganizowanie na terenie Łodzi 11 kursów nauki początkowej, które przeskoczą 170 analfabetów, głównie ze środowiska robotniczego i wiejskiego. Nauczanie indywidualne obejmie około 800 analfabetów. W sumie więc Łódzka organizacja przeskoczy 970 analfabetów w okresie letnim.

W związku z tym planem poważne zadania stoją przed każdym kołem ZMP. Jakże są te zadania? Nasze koła winny czynnie pomagać Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem zarówno w czynnościach związanych z rejestracją, jak i w pracach Komisji. Trzeba naszą organizację ustawić pod kątem widzenia walki z analfabetyzmem. Dlatego też na specjalnym ogólnym zebraniu koła należy zapoznać członków z organizacją walki z analfabetyzmem w skali ogólnokrajowej, z planem naszej organizacji, który w całym kraju przewidyuje zorganizowanie w okresie letnim

200 kursów, które przeskoczą 3000 analfabetów, a w okresie jesienno-zimowym (bardziej nadającym się do tego rodzaju akcji) 2000 kursów, obejmujących 30.000 analfabetów. Nauczaniem indywidualnym obejmiemy 10.000 analfabetów. W sumie w skali ogólnopolskiej plan ZMP przewiduje przeszkolenie do 1 marca 1950 roku 43.000 analfabetów.

Każde nasze koło winno na zebraniu skierować przynajmniej jednego kolegę na przeszkolenie na nauczyciela społecznego.

Winniśmy również prowadzić systematyczną akcję uświadamiającą i propagandową wśród młodzieży. Poprzez gazetkę ścienną, poprzez zebrań i masówki młodzieży, indywidualne rozmowy, należy wyjaśniać, dlaczego mamy w Polsce tylu analfabetów. Winniśmy wyjaśniać młodzieży, że przyczyną analfabetyzmu tkwią w krzywdzie społecznej przedwojennego ustroju i wykazywać, że Polska Ludowa daje możliwość awansu społecznego każdemu obywatelowi poprzez nauczenie go pisanja i czytania.

Stawiamy przed organizacją naszą bojowe zadanie: ani jeden młody człowiek, nie umiejący czytać czy pisać nie może pozostać nieobjęty nauczaniem. Wymaga to od nas systematycznej kontroli postępów uczących się, a z drugiej strony stawia przed nami zadanie zorganizowania zespołów samokształceniowych, w których grupować się będą absolwenci kursów początkowego pisania i czytania.

Nasi aktywiści muszą jedno cześnie uświadomić sobie, że analfabetyzm jest pojęciem bardzo szerokim, że istnieje również analfabetyzm polityczny. Dlatego też nie może być kursu nauki początkowej, na którym nie przeprowadza się pogadanek o Polsce wspólczesnej i świecie.

Zadania postawione przed naszą organizacją są wielkie i piękne. Trzeba tylko przystąpić do nich z całym naszym młodzieżowym entuzjazmem. I wtedy zrealizujemy hasło: ani jednego ZMP-owca nie umiejącego czytać i pisać! Plan ZMP w walce z analfabetyzmem musi być wykonany!

J. Wolczyk.

## Koła młodzieżowe TPPR winny ożywić swoją działalność

W ubiegłym tygodniu odbył się w Łodzi II Walny Zjazd Delegatów Grodzkiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Zjazd podsumował roczną działalność tej organizacji na terenie naszego miasta. Oprócz kół TPPR przy fabrykach, urzędach, związkach, w roku sprawa wozdawczym zorganizowano ok. 50 kół młodzieżowych.

50 kół to bynajmniej nie małe, jeśli chodzi o ilość, małe jednak, jeśli rozpatrzmy całokształt prac, dokonanych przez koła szkolne TPPR.

Niestety, tak się jakoś działo, że działalność kół młodzieżowych TPPR ograniczała się zazwyczaj do mniej lub bardziej regularnego opłacania składek i organizowania od czasu do czasu (bardzo rzadko) nieprzygotowanych, niejednokrotnie bardzo nieudanych zebrań. Koła szkolne ZMP zbyt mało przywiązywały uwagi do pracy kół TPPR-owskich. Niestety, zbyt często zadowalano się samym faktem powstania koła, zapisania do niego jak największej ilości członków i na tym koniec.

Jasnym jest, że masowość TPPR to sprawa bardzo ważna, ale fakt istnienia licznych kół słabo pracujących świadczy o niedocenieniu przez naszych członków bardzo waż-

nych nieraz zagadnień. Nie wolno nam bowiem lekceważyć pracy organizacji, której celem jest krzewienie przyjaźni między narodami polskim i radzieckim.

Musimy traktować pracę w szeregach TPPR, jako bardzo ważny odcinek naszej działalności. Przecież w szeregach Towarzystwa znajduje się nie tylko młodzież zrzeszona w ZMP, ale i w dość dużej masie młodzież niezorganizowana.

Kończy się wprawdzie rok szkolny. Bilansując go na odcinku kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej stwierdzić należy, że praca na szał była tu zbyt powierzchowna, zbyt mechaniczna. Wykazanie tych błędów sprawi z pewnością, że w nowym roku szkolnym praca ta znacznie się polepszy. Musimy bowiem pamiętać słowa wypowiedziane na IV Plenum Zarządu Głównego ZMP: „Należy szerzej zapoznawać młodzież z dorobkiem kulturalnym, naukowym, technicznym, sportowym ZSRR, z życiem i pracą radzieckiej młodzieży“.

W wypełnieniu tych zadań stawianych przed naszą organizacją wielką rolę odegrać mogą i powinny koła młodzieżowe TPPR.

A. Nasielski.

wodociągach. Ba, podobnie wyglądający osobnicy czekali z podobnymi żadaniami: również w redakcjach pism codziennych oraz w radiostacjach.

Żadna z instytucji miej-

# Nasz konkurs

W poprzednim numerze „Trybuny Młodych” ogłosiliśmy konkurs na artykuł, reportaż, opowiadanie lub nowelę na jeden z poniższych tematów:

1. Jak nasze koło walczy o wykonanie planu i podniesienie jakości produkcji.
2. Jak nasze koło przyczynia się do podniesienia gospodarczego i kulturalnego poziomu wsi.
3. Jak spełni swój Z. M. P.-owski obowiązek organizacyjny w okresie ferii letnich.

W kilka dni po ogłoszeniu konkursu zaczęły napływać pierwsze prace konkursowe. Świadczy to o tym, że konkurs wywołał oczekiwane zainteresowanie naszych Czytelników.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszą zakwalifikowaną do konkursu pracę konkursową, artykuł kol. Wesołowskiego p. t.: „Nasze matki i nasi ojcowie nie są za starzy na naukę“.

Przypominamy uczestnikom konkursu, że termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 lipca 1949 roku.

Prace nadsyłać należy do redakcji „Głosu Robotniczego”, Łódź, Piotrkowska 86, lub też do Zarządu Miejskiego Z. M. P., Łódź, Piotrkowska 262, z dopiskiem na kopercie: „Trybuna Młodych — Konkurs“.

## Praca konkursowa Nr 1 — temat 3

# Nasze matki i nasi ojcowie nie są za starzy na naukę

Jestem maturzystą. Konkurs „Trybuny Młodych”, w którym jedno z pytań brzmi: „Jak spełni swój ZMP-owski obowiązek organizacyjny w okresie wakacji letnich?” zainteresował mnie bardzo i przyznam się, że przynaglił do udzielenia samemu sobie odpowiedzi na to pytanie, nie raz już bowiem stawałem je przed sobą. Konkurs odegrał więc tutaj rolę bodźca, który nie tylko u mnie, ale zapewne i u innych kolegów ZMP-owców przyczynił się do sprzyjowania swych własnych zamiarów w dziedzinie pracy społecznej w czasie wakacji.

Zapewne wielu kolegów spędzi okres letni na obozach zempowskich i tam w gromadzie będą prowadzić swą pracę społeczną, ale jest też i pewna ilość kolegów, którzy część swych wakacji spędzą indywidualnie, gdzieś w gronie rodziny. Otóż do tej grupy zaliczam się i ja. Część wakacji spędzę bowiem u swej babki na wsi.

Jak mam zamiar wypełnić swój obowiązek ZMP-owca na wsi, gdzie nie ma jeszcze zorganizowanego życia społecznego młodzieży, gdzie nie ma organizacji? Odpowiedź na to pytanie dały mi nie rozmyślenia, ale przykład z życia. W czasie mojej ostatniej bytności na wsi rozmawiałem z jednym z gospodarzy — małorolnym chłopem. Właściwie nasza rozmowa i późniejsza znajomość zaczęła się od tego, że poprosił on mnie o to, żebym przeczytał mu gazetę. Później okazało się, że pomimo dość zaawansowanego wieku (około 40 lat), największym jego pragnieniem jest nauczyć się czytać gazetę, „aby wiedzieć, co się dzieje na świecie“. Skarzył się, że jego dzieci, które mogłyby mu w tym pomóc — chodzą bowiem do szkoły w pobliskiej wiosce — nie przejawiają w tym kierunku żadnych chęci, uważają nawet, że „ojciec jest za stary na naukę“.

Czytając tematy Konkursu przypomniałem sobie tę rozmowę i od razu wiedziałem, co będę robił podczas wakacji. Nauczę tego gospodarza, a nawet jeszcze jednego, lub kilku — czytać i pisać. Nauczę ich i pokażę całej wsi, tamtejszej młodzieży, że ojcowie i matki wcale nie są za starzy na naukę. Pokażę, że mój nowy znajomy i setki jemu podobnych będą czytać gazety, będą wiedzieć, co się dzieje w naszym kraju i na świecie. W ten sposób włączając się do ogólnokrajowej akcji walki z analfabetyzmem wypełnię swój obowiązek ZMP-owca, a jednocześnie może uda mi się — musi mi się udać — wciągnąć do tej akcji całą młodzież wioski, wciągnąć koleżanki i kolegów, którzy mając korzystne warunki nauki, stworzone im przez naszą władzę ludową, niejednokrotnie nie zastanawiają się, że rodzice ich tej możliwości nie mieli. A nie mieli jej dlatego, ponieważ gdy byli młodzi istniejące wówczas warunki społeczne nie pozwalały im na zdobycie chociażby elementarnego wykształcenia.

I właśnie rozmyślając nad tą odpowiedzią doszedłem do wniosku, że nasza rola, rola ZMP-owców, spędzających ferie na wsiach, w których nie ma jeszcze zorganizowanego ruchu młodzieżowego, powinna między innymi polegać na tym, by ruch ten stworzyć i stanać od razu do rzetelnej pracy. A pierwszym hasłem tej pracy winna być walka z analfabetyzmem!

W. Wesołowski,  
członek koła Z. M. P.  
przy  
III Państ. Gimn. i Liceum  
w Łodzi.

## Jedziemy na obozy letnie



— Człotem, Stefan! Dawno już cie nie widziałem. Co się z tobą dzieje?

— Mówię ci, Jurku, mam masę roboty. Od 1 lipca dostałem urlop w fabryce, muszę więc poczynić niezbędne przygotowania. Jadę na obóz ZMP-owski.

— Na obóz? Gdzie? Kiedy? Z kim?

— Zarząd Łódzki ZMP zorganizował obozy w Spale nad Pilicą i nad Jezioro Pątnowskim w Slesinie (woj. poznańskie). Każdy turnus trwać będzie 2 tygodnie. Ja jadę na 1 turnus do Slesina. Wiesz przecież, że jestem zapalonym zwolennikiem sportów wodnych, a tam będę je mógł do woli uprawiać.

— A w Spale?

— Również w Spale uczestnicy obozu będą mieli do dyspozycji kajaki, łódki itd. Jest jednak coś, co szczególnie zachęca mnie do Slesina. Otóż zostanie tam zorganizowana dla obozowiczów wycieczka statkiem na jezioro Gopło. A że marynarka, to był zawsze przedmiot moich zainteresowań, więc jadę nad Jezioro Pątnowskie.

— Szkoda, że mój urlop przypada na sierpień, moglibyśmy pojechać razem. Jeśli jednak mam jechać sam — wole do Spaty.

— Wolisz chyba dlatego, że bliżej domu.

— No, niekoniecznie. W Spale można, jak sam mówisz, — zająć sportów wodnych, a mnie interesują wycieczki krajoznawcze. Chcę do baczyć Niebieskie Źródła, oko liczne groty itp. Ale, mówię, już jakbym do tej Spaty jechał, a nie wiem przecież, czy znajdzie się dla mnie miejsce.

— Zgłoś się do Zarządu Dzielnicy, do której należysz, przyniesiesz ze sobą kartę urlopową, a z pewnością pojedziesz. Opłata za turnus wynosi od 500 — 1000 zł.

— A co trzeba ze sobą zabrać?

— Przede wszystkim przybory do mycia, zmianę bielizny, strój organizacyjny, jeden lub nawet dwa koce (obóz będzie pod namiotami), męszkę, nóż, widelec, no i o ile posiadasz — aparat fotograficzny. A nie zapomnij wziąć ze sobą coś do czytania oraz „Miesięczniki Instrukcyjne“, które do pomogą ci w przygotowaniach do pogadanek ideologicznych, na które w programie dnia przewidziane są 2 godziny. Ale na mnie już czas. Spotkamy się już po obozach, wypoczni, pełni świeżego zapału do pracy. Aha, jeszcze jedno: wczoraj przesyłałem ci list do „Trybuny Młodych“. Napisał i ty, jak spędziłeś swoje wakacje.

Ludność miasta Brna w bratniej Czechosłowacji przeżyła przed kilku tygodniami nie lada sensację. Przez trzy dni młodzież rządziła miastem. Niestety, redakcja „Trybuny Młodych“ nie wysłała swego korespondenta do Brna — chcąc jednak poinformować naszych czytelników o tym niesłychanym eksperymencie podajemy wyjątki z reportażu zamieszczonych w ostatnich dniach na łamach centralnego organu ZMP — „Pokolenie“ i organu „SP“ — „Razem“.

„Rewolucja zaczęła się 13 maja. Kiedy tego ranka urzędujący prezydent miasta Brna wszedł do swego gabinetu, za stał już tam osobnika z teczką (teczka była stara i mocno podniszczona), który oświadczył krótko: — Przyszedłem przejąć urzędowanie.

Podobna scena powtórzyła się o tej samej porze w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, w szeregu wielkich fabryk Brna, w elektrowni, gazowni,

## Młodzież rządzi Brnem

Domu Akademickim, wreszcie ustalenie 50-procentowych zniżek dla młodzieży w teatrach Brna.

Akcja „Młodzież kieruje Brnem“ nie wynikała nagle. Przez wiele miesięcy trwały do niej przygotowania. Każdy uczestnik miał możliwość wyboru odpowiadającego mu na okres młodzieżowych rządów odcinka pracy. Po normalnych zajęciach młodzież uczyła się. Rezultaty? Młodzież Brna poznała wszechstronnie prace „dorosłe“ władze

Wśród szeregu spraw, które załatwiono, znalazły się także postulaty młodzieży, jak: zmiana znanego baru na jadalnię młodzieżową, przydzielenie mieszkań 8 rodzinom, które dotąd zajmowały miejsca w

Uczeń sprawujący obowiązki wójtowski w swej szkole nie pozwolił, aby jego koleżdy zamienieli korytarze i klasy. Student, który przez 3 dni kierował budową domu, odczuł prawdziwą wdopodobnie po raz pierwszy w życiu całą odpowiedzialność tych, którzy budują domy dla niego, jego rodziny i znajomych. Chłopak, który kierował ruchem ulicznym, nie przejdzie w niewłaściwy sposób przez jezdnię.

Trzy dni to wprawdzie mało. Ale przecież przed dzielnią młodzieżą Brna jest całe życie, cały świat.

Młodzież Brna, młodzież wszystkich miast Czechosłowacji, Polski i wszystkich krajów wolnych od władzy kapitalistów i obszarników, już teraz — i to nie tylko w okresie 8-dniówek — bierze udział w rządach swego kraju. Młodzież ta — przyszość swoich narodów — gotuje się do przejęcia od starszego pokolenia obowiązku pracy dla dobra swoich wolnych narodów. N.



# TEATR

**PANSTWOWY TEATR  
WOJSKA POLSKIEGO**  
w Łodzi, ul. Jaracza 27  
Dziś o godz. 19.15 — dramat  
Maksyma Gorkiego „Na dzień”  
w reżyserii Leona Schillera.

**TEATR KAMERALNY**  
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI  
ZAULEK” — G. B. Shawa.

**TEATR POWSZECHNY**  
11 Listopada 21,  
Codziennie o godz. 19.15 ko-  
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-  
ralność pani Dulskiej” z udziałem  
Jadwigi Chojnackiej.

**LETNI TEATR „OSA”**  
Piotrkowska 94.  
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa”

**„LUTNIA”**  
Piotrkowska 243  
Godzina 19.15 — „Dzwony z  
Corneville”.

# kina

**ADRIA** — „Wielka nagroda” —  
godz. 16, 18, 20.30 — film do-  
zwolony od lat 14

**BAŁTYK** — „Ulica Graniczna” —  
godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony  
od lat 12.

**BAJKA** — „Muzyka i miłość” —  
godz. 18, 20 — film dozwolony  
od lat 14

**GDYNIA** — Program aktualno-  
ści Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz.  
11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18,  
19.15, 20.

**HEL** (dla młodz.) „Za Wami Pójdą  
Inni” — godz. 16, 18, 20.

**MUZA** — „Kuliszy ringu” —  
godz. 18, 20 — film dozwolony  
od lat 14

**POLONIA** — „Ulica Graniczna” —  
godz. 15.30, 18, 20.30 — film  
dozwolony od lat 12.

**PRZEDWIOŚNIE** — „Młodość  
poety” — godz. 16, 18, 20 —  
film dozwolony od lat 12

**ROBOTNIK** — „Admirał Nachi-  
mow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 —  
film doz. od lat 16.

**ROMA** — „Skrzydlaty doroz-  
karz” — godz. 18, 20 — film  
dozwolony od lat 10

**REKORD** — „Skarb Tarzana” —  
dla młodz. godz. 16; „Aliszer  
Nawoi” — godz. 18, 20 — film  
dozwolony od lat 14

**STYLOWY** — „Bohaterowie Pus-  
tyni” dla młodz. godz. 16, „Vol-  
pone” — godz. 18, 20 — film dozwolony  
od lat 18.

**SWIT** — „Pepita Jimenez” —  
godz. 18, 20 — film dozwolony  
od lat 18.

**TATRY** — „Podróż w Nieznane” —  
godz. 16, 18, 20 — film dozwolony  
od lat 18.

**TECZA** — „Złoty klucz” —  
godz. 17, 19, 21 — film dozwolony  
od lat 7

**WISLA** — „Zbieg z Dartmoor” —  
godz. 17, 19, 21 — film do-  
zwolony od lat 14

**WŁÓKNIARZ** — „Ulica Graniczna” —  
godz. 15.30, 18, 20.30 —  
film dozwolony od lat 12.

**WOLNOSC** — „Zbieg z Dart-  
moor” — godz. 16, 18, 20 —  
film dozwolony od lat 14

**ZACHETA** — „Krwawa Wendetta” —  
godz. 16, 18, 20 — film dozwolony  
od lat 14.

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu  
i Wojewódzkiego Komitetu  
Polskiej Zjednoczonej Partii  
Robotniczej

Redaguje:  
Kolegium Redakcyjne.  
Wydawca: RSW „Prasa”.  
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, III p.  
Druk:  
Zakłady Graficzne R. S. W.  
„Prasa” Łódź, ul. Żwirki 11,  
tel. 308-42.

Telefony:  
Redaktor naczelny: 216-14  
Zastępca red. nacz.: 218-95  
Sekretarz odpowiad.: 218-23  
Sekretariat ogólny: 224-29  
Dział partyjny: 224-25  
wewn. 10

Dział korespondentów  
robotniczych i chłop-  
skich oraz redaktorów  
gazet ściennej: 218-42  
Dział młotczy: 218-11  
Dział mieszk. i sport.: 224-21  
wewn. 9 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29  
Dział rolny: wewn. 9 — 224-21  
Redakcja nocna: 173-31; 156-81

Kolportaż:  
Łódź, Piotrkowska 78, tel. 232-27  
Administracja: 300-42  
Dział ogłoszeń: 111-50  
Łódź, Piotrkowska 96, tel. 111-50

# SPORT SPORT SPORT

## Na marginesie mistrzostw kl. A

### O dobre obyczaje w sporcie

Czyżby ŁOZPN dopuścił się uchybienia w ogólnie przyjętych zwyczajach w stosunku do „Concordii”?

Zawsze staliśmy i stać będziemy nadal na stanowisku, że w sporcie, tak jak w życiu prywatnym, muszą być przestrzegane pewne formy towarzyskie cechujące ogólnie dobre wychowanie. Z tych też względów piętnować będziemy zawsze wybryki nieopanowanych zawodników i jak zażdzie potrzeba samych nawet działaczy, choćby ci piastowali najwyższe stanowiska w naszym sporcie. Aby jednak piętnować, do tego potrzebne są niezbita dowody winy. Jednostronne przedstawienie sprawy bywa zazwyczaj subiektywne, toteż do zamieszczonych poniżej zarzutów „CONCORDII” pod adresem ŁOZPN-u odnosimy się z dużą rezerwą, a publikujemy je tylko dlatego, aby tę całą sprawę jak najszybciej wyświetlić i zlikwidować ku zadowoleniu dotkniętych rzeczywiście, lub być może przeważających jedynie, sportowców piotrkowskich. Oto co oni do nas piszą:

Wydawać by się mogło — pi-  
szą nasi Czytelnicy z Piotrkowa — że fakt wygrania przez „Concordię” decydującego meczu z Łódzkim Klubem Sportowym „Włóknarz” poprzez który drużyna piotrkowska osiągnęła tytuł mistrza klasy A Okręgu Łódzkiego — napawać powinien wszystkich przyjaciół sportu radością. Dlatego przede wszystkim, że drużyna ta zwiększyła swoje zwycięstwa wysokim kwalifikacjom sportowców i ambicji, że trudną drogę do tytułu mistrzowskiego przejść potrafiła uczciwie, na prawdę po sportowemu. Jeżeli przyjaciele Łódzkiego Klubu Sportowego „Włóknarz”, czy też innych klubów czują się

wygraną „Concordii” żartwie-  
ni — to oczywiście mają ku temu pełne prawo. Dla każdego sportowca przegrana drużyna z którą sympatyzuje — jest poważnym zawodem.  
Dlatego jednak przedstawiciele Okręgu tak bardzo mocno żartowali się odniesieniem zwycięstwa przez „Concordię” tego zrozumieli nie potrafimy. Ostatecznie i oni mają prawo swoje osobiste sympatie wiązać z jakąś inną drużyną — lecz dawaj temu publiczny wyraz, i to w taki sposób, to co najmniej nie wypada! Gdy występuje się jako oficjalny przedstawiciel Okręgu, to przecież trzeba przynajmniej na ten czas zapom-

nieć o własnych, czysto subiek-  
tywnych sympatiach i wejść w skórę oficjela.

Dla tych miłośników sportu  
piłkarskiego, którzy nie byli  
obecni na decydującym meczu  
z LKS „Włóknarz” podamy  
kilka znamienych wypadków,  
jakie mały miejsce na tych za-  
wodach. Przyjętym jest zwy-  
czaj, że po wygranej decydują-  
cego meczu — oficjalni przed-  
stawiciele Okręgu składają dru-  
żynie zwycięskiej gratulacje.  
Niestety, przedstawiciele ŁOZ-  
PN zapomnieli o tym po wygra-  
nej „Concordii”. Tym bardziej  
niemiłe czuli się tym faktem  
dotknięci zawodnicy klubu  
piotrkowskiego, że aż nadto do-  
brze pamiętając zachowanie się  
tych samych „prezesów”, gdy  
zwycięstwo w ubiegłym roku od-  
niosła PTC, gratulacjom i o-  
wacjom nie było końca, radość  
przerodziła się po prostu w ja-  
kąś żywiołową manifestację.

Opinia sportowa Piotrkowa  
i wszyscy sympatycy sportu wy-  
padki te odczuli w nader bo-  
lesnych sposób. Pociężającym w  
tym jest tylko fakt, że „Con-  
cordia” mecz swój wygrała, wy-  
grała uczciwie i zasłużyła.

## Hala „Wimy” zmienia swój wyład.



Sportowej na Widzewie. Obecnie hala Wimy będzie mogła po-  
mieścić około 10 tysięcy widzów i będzie mogła sprostać wszyst-  
kim ich wymogom. Otwarcie hali nastąpi 22 lipca.

## W sobotę i niedziele

### Znow ujrzymy naszych lekkoatletów na starcie

W sobotę 25 bm. na boisku LKS  
Włóknarza rozpoczyna się mistrzostwa  
okręgu w pięcioboju kobiet i  
dziesięcioboju mężczyzn. W sobotę  
odbędzie się w ramach pięcioboju  
kobiet: bieg na 100 m, skok  
w dal z rozbiegiem, pchnięcie kulą  
dowolną ręką — w konkuren-  
cjach męskich: bieg na 100 m, skok  
w dal z rozbiegiem, pchnięcie kulą  
dowolną ręką, skok wzwyż,  
oraz bieg na 400 m.

W niedzielę o godzinie 9.30 roz-  
egrane zostaną pozostałe konkuren-  
cje, to znaczy: skok wzwyż z  
rozbiegiem i rzut oszczepem ko-  
biet, oraz 110 m. przez płotki,  
rzut dyskiem skok o tyczce, rzut  
oszczepem i bieg na 1500 m. mę-  
czyzn.  
Zgłoszenia przyjmuje ŁOZLA do  
godz. 20 dnia 24 bm. Od klubów  
zamiejscowych zgłoszenia będą  
przyjmowane na boisku.

### Niedzielne wycieczki

Sekcja Kolarska LKS —  
Włóknarz — organizuje w  
niedzielę dn. 26 VI 49 wycieczkę  
turystyczną na trasie:  
Łódź — Rzgów — Piotrków —  
Wolbórz — Tomaszów — Ro-  
kiciny — Łódź.  
Wyjazd w sobotę, dn. 26,  
VI, o godz. 16-tej, z lokalu  
Klubu, Piotrkowska 272 a.

## Nasz poradnik

### Akcje imprezowe Kół Sportowych

Akcje imprezowe powinny u-  
względniać:  
1. Wieczór tańca i pieśni.  
Wykonawca: zespół tańców lu-  
dowych pod kierunkiem kier. ze-  
spółu który ponadto nawiąże kon-  
takt ze świetlicowym chórem.  
Termin wykonania: 15 lutego,  
30 kwietnia, w ramach Akademii  
1 Majowej naszego zakładu pracy,  
październik w ramach akademii  
rocznicy Październikowej Rewolucji.  
2. Próba sprawności pływackiej na OSFlz.  
Wykonawcy: ref. wyszkoleni-  
wy i instruktor pływania.  
Termin wykonania: 15 czerwca.  
3. Biegi Narodowe.  
Wykonawcy: ref. wyszkoleni-  
wy i instr. lekkiej atletyki.  
Termin wykonania: 8 maja.  
4. Trójmecz lekkoatletyczny z  
Kołami Sportowymi: PZPB Nr 3  
i Urzędników Polskiego Banku  
Narodowego.  
Wykonawcy: ref. wyszkoleni-  
wy i instr. lekkiej atletyki.  
Termin wykonania: połowa sierp-  
nia.  
5. Wycieczki.  
Wykonawcy: ref. wyszkoleni-  
wy, ref. kult. oświat. i kierowni-  
cy zespołów.  
Termin wykonania: 22 maja.  
W podobny sposób należy za-  
planować na cały rok imprezy.

## Łomowski drugi w Pradze

PRAGA (obst. wł.) W Pradze  
rozpoczęły się doroczne zawody  
lekkoatletyczne, między Spartą i  
Slavią, o memoriał znanego lek-  
koatlety czeskosłowackiego Ro-  
sickiego. W zawodach biorą  
udział lekkoatlety rumuński, węg-  
ierscy oraz Polak Łomowski.  
W rzucie kulą Łomowski zajął  
drugie miejsce wynikiem 15,04 m,  
przebijając z Rumunem Raica,  
który rzutem 15,16 m, ustanowił

### ŁOZB przygotował upomniki dla juniorów

W sobotę o godz. 17 (w drugim  
terminie) odbędzie się doroczne  
walne zgromadzenie Łódzkiego Ok-  
ręgowego Związku Bokserskiego.  
Na zebraniu tym obecni będą  
wszyscy mistrzowie i wicemistrzo-  
wie okręgu, którzy zostaną odna-  
czeni żetonami a juniorzy ponadto  
odbadowani upominkami, w posta-  
ci książek.

### Dzisiaj startują kolarze Czechosłowaccy w Helenowie

Dzisiaj o godzinie 17 na torze  
w Helenowie odbędzie się  
międzynarodowe zawody kolar-  
skie z udziałem kolarzy czecho-  
słowackich, którzy już od kilku  
dni, jak wiadomo, bawią w Ło-  
dź.  
W programie dzisiejszych z-  
wodów przewidziano konkuren-  
cje olimpijskie.

## Nie zapominamy i o sporcie wyczynowym

### 35 milionów złotych przeznaczylimy w tym roku na akcję szkoleniową wyczynowców

Równoległe ze stale wzrastającą akcją upowszechnienia  
kultury fizycznej i umasowienia sportu na terenie całego kra-  
ju — Główny Urząd Kultury Fizycznej prowadzi planową ak-  
cję szkoleniową w sporcie wyczynowym. Największy nacisk  
położony jest na szkolenie juniorów, już zaawansowanych w da-  
nej dyscyplinie sportu. Oprócz juniorów, GUKF wziął pod opie-  
kę seniorów, zaliczających się do czołowej klasy zawodniczej.  
Wszystkie obozy kondycyjne i treningowe, organizowane przez  
związki sportowe — finansuje w roku bieżącym GUKF. Na  
szkolenie w dziedzinie sportu wyczynowego przeznaczono w  
tym roku 35.000.000 zł.

Akcja szkoleniowa prowadzo-  
na będzie dla juniorów w nastę-  
pujących dyscyplinach sportu:  
1) pływanie — na obozie w  
Żerkowie (woj. poznańskie) w  
lipcu i sierpniu przedzesko-  
nionych 100 juniorów i 100 junio-  
rek na trzytygodniowych turnu-  
sach;  
2) lekkoatletyka — w AWF  
w Warszawie — dla 120 junio-  
rów, w Olsztynie — dla 80 ju-  
nierek. Trzytygodniowe turnusy  
w lipcu;  
3) boks — w lipcu trzytygod-  
niowy turnus dla przeszło 100 ju-  
niorów we Wrocławiu;  
4) koszykówka, siatkówka i  
szczyptorniak — w AWF w

Warszawie w lipcu trzytygodnio-  
wy turnus dla 100 juniorów i  
100 junierek;  
5) szermierka — w lipcu oboz  
wyszkoleniowy dla 50 juniorów  
i junierek w Karpaczu;  
6) piłka nożna — na obozie w  
Świdnicy na 3.ch turnusach w  
lipcu i sierpniu zostanie prze-  
szkolenych 300 juniorów;  
7) wioślarstwo — we Wrocła-  
wiu, w Ośrodku Wodnym Kura-  
torium Szkolnego, w sierpniu  
przeszkoli się 70 juniorów i ju-  
nierek;  
8) narciarstwo — odbędzie się  
2 obozy, oba w Zakopanem: let-  
ni i zimowy (w grudniu). Na  
obożach przeszkoli się 50 junio-  
rów i junierek.  
GUKF objął również opiekę  
nad wszystkimi obozami kondy-  
cyjno - treningowymi dla senior-  
rów. Jak dotąd, obozy takie by-  
ły organizowane trzykrotnie: —  
dla kolarzy — przed wyścigiem  
Praga — Warszawa, dla pięcicia-  
rzy — przed mistrzostwami Eu-  
ropy w Oslo, dla piłkarzy —  
przed meczem piłkarskim z Pa-  
nią.  
Obecne zostało już ustalone,  
że przed wszelkimi spotkaniami  
międzynarodowymi i imprezami  
międzynarodowymi organizowa-  
ne będą obozy kondycyjno-tre-  
ningowe. Tak więc odbędzie się  
dwa obozy lekkoatletyczne przed  
międzynarodowymi mistrzostwa-  
mi Polski: żeński — w Warsza-  
wie na stadionie WP, a męski —  
w Gdańsku.

## Teodor Dreiser 161 Tragedia Amerykańska

— Nie.  
— Hm. Nie czuleś żmierzienia czy wstydu, co?  
— Tak... wstyd... Trochę było mi przykro... trochę.  
Wiem, że to okropne, ale opowiadam, jak było. Tylko...  
— Tak, wiem. Panna X. Chciałaś jak najprędzej się oddalić?  
— Tak. Byłem bardzo przestraszony, ale... nie chcia-  
łem jej ratować.  
— Tak, tak... Wiedziałeś, że gdyby utonąła, mógłbyś  
swobodnie udać się do panny X? Takie były twe myśli?  
Ojciec McMillan zacisnął usta ze smutkiem.  
— Tak.  
— O, synu, mój synu... w sercu twym przebywała zbro-  
dnia.  
— Tak — odrzekł Clyde po namyśle. — Zdaje się, że na  
prawdę...  
Ojciec McMillan milczał czas jakiś, a potem dla uspo-  
kójnienia się zaczął szeptać:  
— Ojciec nasz, któryś jest w niebie. Święć się Imię  
Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako  
w niebie, tak i na ziemi...  
Po chwili poruszył się.  
— Clydzie, każdy grzesznik dostąpić może Łaski Bo-  
żej. Z pewnością. Pan Syna własnego wysłał na śmierć  
za grzechy świata. Możesz dostąpić Łaski, jeżeli tylko zbud-  
zisz w sercu swym skruczę — za takie myśli — za taki  
czyn! Musisz wiele się modlić, mój synu, bardzo wiele.

## Uśmiechnij się!

NA JEZDNI



— Panie, jeżeli pan nie be-  
dzie patrzył — gdzie pan idzie,  
to pójdzie pan tam — gdzie pan  
patrzy!

### SPÓZNIONE SPOTKANIE



— A więc przyszedł naresz-  
cie?  
— Ależ nie, ja jestem jej  
córką!